N^er 17. ROK 1846. CZWARTEK 22 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
21	6	27" 4, 684	+ 1° 0	2. 21	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	4, 685	+ 3, 7	2, 25	P Pł. Zachodni ,,	Pogoda z chmurami	
	10	4, 148	+ 0, 3	1, 99	,, ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Już po drugi raz w tych czasach gazeta poznańska, zawsze troskliwa o los Krakowa, z ubolewaniem pisze o jakiejś nędzy panującej i piętrzącej się coraz bardziéj w mieście naszem, rozumie się zapewne, że i w całéj krainie; — ostatni jéj artykuł z Krakowa nadesłany, donosi o żebrakach napełniających ulice miasta jękiem, narzekaniem na nędzę i t. p. — Zaprawdę w czasach nieurodzaju a ztąd pochodzącéj drożyzny, — nie ma rozkoszy i radości, — to rzecz bardzo prosta i jasna, — niedostatek daje się czuć, ani wątpić; — ale tak znowu tragicznie malować ztąd nasze położenie, — kłamać to czego nie masz, — to tylko wolno pokątnym bezimiennym ludziom, którzyby może wtedy największéj doznawali pociechy, gdyby umarzoną przez siebie nędzę ludzką, — w całéj okropności złośliwem okiem podziwiać i wielbić mogli. — Zdaje się że do tego jeszcze bardzo daleko; — stolica nasza przynajmniéj, niedostarcza tego powabnego dla patrzących na świat zyzem widowiska; bogactw i wielkiego ruchu nie widać i niemasz; mierność jest wprawdzie naszém godłem, — ale nędzę u nas znajdować, — jest wierutnem kłamstwem tych, którym wszędzie źle.

Przybyły do tutejszéj stolicy wirtuoz na ustnéj harmonice pan Kratky, ma po jutrze grać na tym instrumencie w teatrze. Artysta ten obsypany jest pochwałami w pismach zagranicznych, a mianowicie wiedeńskich; — pod względem gry nazwany jest Paganinim i Lisztem swojego instrumentu. W Wiedniu dwanaście razy występował w tamtejszych teatrach i najżywsze sprawiał zadowolnienie. »Pan Kratky, »mówi gazeta teatralna wiedeńska, z r. 1845, »który w wielu miastach niemieckich zachwy»cał lubowników muzyki, jest prawdziwym Or»feuszem, wywierającym magiczny wpływ na »swoich słuchaczów, gdy gra na ustnéj harmo»nice — tak jak niegdyś wywierał Guzików »na swoich drewienkach położonych na słomie. »Gra on najmilsze wyjątki z oper, marszów, »walców i porywa, zachwyca, rozpieszcza ucho »ludzkie, i t. d.«

Instrumencik pana Kratky jest maleńki, — prawie niepodobieństwo powierzchownością okazujący do wykonania tego co zamierza; — i tym właśnie największy wzbudza interess w każdym słuchaczu.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 15 *Stycznia*. —

Najjaśniejszy Cesarz Jmć raczył pod dniem 6 stycznia 1846 r. na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, udzielić niżéj wyrażonym urzędnikom nagrody następujące: *Order św. Anny II. kl. bez korony:* Naczelnikowi Wydziału Kancellaryi Przyb. Dyrektora Głównego Przych. i Sk. Alcyato; Naczelnikowi Oddziału Podatków stałych w Kom. Rz. Przych. i Sk. Kołakowskiemu; Naczelnikom Sekcyj w tejże Kommissyi; Technicznéj, Mazarakiemu i Celnéj Jeziorańskiemu, i Kassyerowi Głównemu Skarbu Iwanickiemu; Kommissarzowi Ekonom. przy Kom. Skarbu, Łubieńskiemu; Naczelnikowi Straży granicznéj, dymissyonowanemu Majorowi Kompaniejcow; Kommissarzowi Ekonom., zarządzającemu koloniami Rosyjskiemi pod twierdzą Nowogieorgiewską, Radcy Dworu Woronow; Dyrektorowi Banku Polskiego, Referendarzowi Stanu Głuszyńskiemu; Radcy Dyrekcyi Głównéj Tow. Kred. Ziem. Trzetrzewińskiemu; Naczelnikowi Sekcyi w Kom. Rząd. S. W. i D., Kamieńskiemu; Radcy Prawnemu tejże Kommissyi, Augustynowiczowi; Referentowi w tejże Kommissyi, Augustynowiczowi; Referentowi w tejże Kommissyi, Radcy Kolleg. Górskiemu; Etatowym Członkom Rady Lekar-

skiéj: Doktorowi Med. i Chir. Wojde i Doktorowi Med. i Chir. Janikowskiemu; Inspektorowi Lekarskiemu m. Warszawy Doktorowi Med. i Chir. Jasińskiemu; Professorowi Warszawskiéj Rzymsko-Katolickiéj Akademii Duchownéj Assesorowi Kolleg. Sokołow; Członkowi Rady Główněj Opiek. Zakł. Dobrocz. b. Naczelnikowi Sekcyi w Kom. Rząd. S. W. Krzyżanowskiemu; Naczelnikom Powiatów: Ostrołęckiego, Kramerowi i Mławskiego, Biekowskiemu; Radcy N. Izby Obrachunkowéj, Niewiadomskiemu; Kommissarzowi Cyrk. Warszaws. Policyi Wykonaw. Bogatce; Pełniącemu wyższe obowiązki w Wydziałach po b. Kommissyi Rz. Wojny pozostałych, Referendarzowi Stanu Młodzianowskiemu; Naczelnikowi Zarządu Okręgu Naukowego Mackiewiczowi; Członkowi Rady Wychowania Publ. Sumińskiemu; Dyrektorowi Gimnazyum gub. w Siedlcach dymiss. Kapitanowi Inżenieryi Kaulbarsowi; Dyrektorowi Instytutu gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Radcy Kolleg. Oczapowskiemu, i Radcy Dyrekcyi Ubezpieczeń Glotzowi.

Tytuł Radcy Stanu: Popławskiemu, Członkowi Kommissyi Umorzenia Długu Krajowego; Jaźwińskiemu, Referendarzowi Stanu, Członkowi tejże Kommissyi, Referentowi Ogólnego Zebr. Warszaws. Depart. Rządz. Senatu; Szuwalskiemu Radcy N. Izby Obrach., Członkowi Kom. Emeryt.

Tytuł Referendarza Stanu: Brzezińskiemu i Prądzyńskiemu, Członkom Kommissyi Rz. Sprawiedliwości: Trzcińskiemu, Referentowi Kancellaryi Rady Administr.; Chwalibóg, Prezesowi Sądu Krym. gub. Warsz.; Hr. Walewskiemu, Szambelanowi Dworu pełniącemu ob. Assessora w Heroldyi, Solnickiemu, Naczelnikowi Wydziału w Kom. Rząd. Spraw Wewn. i D.; Korabiewskiemu, Naczelnikowi Wydziału w Wydziałach po b. Kom. Rząd. wojny pozostałych; Narbuttowi Radcy Rządu gub. Augustowskiego; Luboradzkiemu Assesorowi N. Izby Obrachunkowéj.

Wiadomości z Kaukazu z dnia 6 grudnia 1845 r. — Około połowy listopada, w północnym i południowym Dagestanie otrzymano doniesienia, że znaczne bandy górali zebrały się pod wodzą kilku Naibów, za rzeką Karakojsu, i zamierzają wtargnąć do Akuszy i Cudacharu, albo też w posiadłości Mechtulińskie. Dowodzący wojskami w tym kraju, Jenerał-Lejtnanci: Łabinców i Xiążę Argutyński Dołgorukij, wydali stósowne rozporządzenia. Mniejsza część pobliższych wojsk z północnego Dagestanu, pod dowództwem Podpułkownika Xięcia Orbeliana, wystąpiła na spotkanie nieprzyjaciela; wtedy górale po bezskutecznem kuszeniu się o opanowanie wsi Katuszy, gdzie uporczywie bronili im się mieszkańcy, straciwszy oprócz tego kilku ludzi zmarzłych, cofnęli się na widok wojsk naszych, i zaraz też banda rozeszła się do domów. Spokojność na wspomnionéj przestrzeni znowu powróciła, a zebranie się górali nie miało żadnych skutków, tak, iż można było nie poruszać wojsk oddziału Samurskiego, które przez cały czas spokojnie zostawały na swych leżach zimowych. — Podług ostatnich doniesień, otrzymanych z linii Kaukazkiéj i z nad Czarnego morza, wszystko było tam w zupełnéj spokojności, wyjąwszy zjawienia się kiedy-niekiedy, na lewem skrzydle partyj łupiezkich, przekradających się zwykle w nasze granice dla rabunku, i natychmiast rozproszonych.—Garnizon warowni Woździżenskoje, nie przestaje stósownie do wydarzonéj dogodności, dla ukarania tych rabusiów, wykonywać nie wielkie napady na ziemie okolicznych górali, i prawie zawsze wraca z zapasem zabranego im siana lub bydła.— Gdy prace około obwarowania i urządzenia nowych stanic nad Sunżą zupełnie zostały ukończone, i punkta obwarowane linii przodowéj opatrzone są żywnością na czas zimowy przeto 21 listopada oddział Nazranowski rozpuszczono na leże zimowe, wyjąwszy część wojska niezbędną, pozostawioną dla obrony stanic. — Najpomyślniejsze wszakże ze wszystkich wiadomości, nadeszły z prawego skrzydła linii Kaukazkiéj; skłonność górali do pokoju z nami, czyni tam wielkie postępy; ufność ich widocznie wzrasta, i ludy dotąd nam nieprzychylne, starają się o przyjaźń i opiekę Rossyan. Między innemi, niedawno starszy plemienia Kizelbekowskiego, z Abazinów, przybył do twierdzy Proczny Okop, z oświadczeniem uległości naszemu rządowi w imieniu wszystkich swoich współziomków; uśmierzenie tego plemienia nader jest ważnem dla spokojności prawego skrzydła. Były Naczelnik tego skrzydła miał sobie niedawno nadesłaną w oryginale odezwę Szamila w języku arabskim do ludów, zamieszkałych na prawem skrzydle linii Kaukazkiéj; w niéj, między innemi, obiecuje im, iż w krótkim czasie do nich przybędzie, dla przywrócenia upadającéj religii Mahometa; odezwę tę, jak donieśli szpiegowie, dosyć oziębie przyjęto; co się zaś tyczy przyjazdu Szamila, krajowcy dobrze o tem wiedzą, iż jest niepodobnym. Jenerał-Lejtnant Zawadowski donosi, że tak pomyślny stan rzeczy na prawem skrzydle, w wielkiéj części należy przypisać trafnym rozporządzeniom pułkownika Richtera, który z żalem powszechnym, uderzony apoplexyą, zbyt rychło przez śmierć wydarty został służbie.

Dnia 2 grudnia przybył do Tyflisu Muszyr-Mirza-Dżafar-Chan: (pierwszy radca ministerstwa spraw zagranicznych w Persyi), jako wysłaniec od Szacha Perskiego, z oświadczeniem przyjaznych uczuć tego Monarchy dla Rossyi; d. 4 grud. Głów.-dowodz. przyjmował go urzędownie.

— *Paryż 6 Stycznia.* —

Konie i inne podarunki które Cesarz marokański przeznaczył dla Króla Francuzów, nadeszły wczoraj do Paryża.

W Izbie Deputowanych utworzyło się stronnictwo, które o wyprawie przeciw Madagaskar

nic słyszeć nie chce; na czele jego stoi p. Las Cases.

W salonach arystokratycznych panuje wielkie poruszenie w skutku nagłego zniknięcia znakomitéj damy z przedmieścia *St. Honoré* z synem Komornika.

Donoszą, że nowy Dyktator Paraguaju, J. Lopez, postanowił otworzyć regularne stósunki z Europą i wysłać swego ministra p. Holleo końcem wejścia w układy. Szczególniéj wypadki nad rzeką La Plata miały zpowodować p. Lopez do otwarcia kraju swego, który doktór Francia trzymał był zamkniętym dla cudzoziemców.

W skutku wielkich śniegów, jakie spadły we wszystkich kierunkach, kilka poczt wczoraj nie nadeszło.

Ostatnie wiadomości z Algieryi donoszą, że Abd-el-Kader po nieszczęśliwie przedsięwziętéj razzyi przeciw Bu-Aiszom, powrócił w dolinę Teli i stoi pod Wedel Ardżem. Marszałek Bugeaud udał się za nim w pogoń.

— *Alexandrya* 9 *Grudnia*. —

W Kairze zajęci są wszyscy przygotowaniami do weselnéj uroczystości córki Mehmeda-Alego. Slub odbędzie się w przyszły czwartek. W cytadelli urządzono teatr, na mostach przechodzących przez środek placu Erbekyeh, wystawiono bramy tryumfalne, które, równie jak całe miasto, mają być oświecone. Rząd zasekwestrował wszystkie kury, wszystko masło i 12,000 baranów.

Rozmaitości.

KMIEĆ BURMISTRZEM.

(Dokończenie.)

Po tym wypadku lata upłynęły, a Signoret zapomniał już był zupełnie o swoim gościu, aż nadszedł nareszcie dzień, w którym wrodzone każdemu człowiekowi ziarnko ambicyi i w Signorecie rozwijać się zaczęło. Chciał zostać Burmistrzem w Montauban i ubiegał się o głosy wyborców. Lecz hardzi mieszczanie Montaubańscy sądzili, iż nie godzi się, aby kmieć prosty nosił kapelusz burmistrzowski, a wskutek tych podstępów upadł Signoret przy wyborze. To przywiodło mu na pamięć owego oficera Króla Nawarry. A ponieważ teraz Bearneńczyk wziął górę, a Gaskończykowie panami Luwru byli, przeto wnosił Signoret, iż także jego były przyjaciel jakiś tam znaczenie mieć musi, i łatwo mu do pomszczenia się na kapitule montaubańskiéj dopomódz zdoła. Włożył więc kilka talarów do pasa, ubrał się w swoje skórzane gamasze i powędrował do stolicy. Trudno mu tam było zrazu dopytać się o swojego przyjaciela. Lecz poszedłszy do Luwru, pytając się tam każdéj straży o Henryka myśliwca, spotkał wreszcie jakiegoś starszka, który go pilnie wysłuchał i zaczekać mu kazał. W istocie też przybiegł po niedługim czasie młody, bogato ustrojony pazik, zdjął z szyderczą powagą swój kapelusz z piórami przed kmieciem, i poprowadził go przez wytworne sale Luwru, napełnione damami, panami i w pół jeszcze uzbrojonem rycerstwem hugenockiem. Przybywszy do progu gabinetu, polecił paź Signoretowi, aby się tu zatrzymał, a sam odszedł. Signoret był zmieszany; ten przepych, ta królewska wystawność, zamąciły mu trochę głowę, zdawało mu się to wszystko snem, gdy nagle ujrzał tego przed sobą kogo szukał. Był on znacznie zmieniony, i chociaż bardzo skromnie ubrany, miał przecież imponującą postawę, którąby mocno była zmieszała Signoreta, gdyby z łaskawym uśmiechem nie był mu ręki podał do uściśnienia. Ten dowód niezapomnianéj jeszcze przyjaźni, ośmielił cokolwiek wieśniaka, który dopiero teraz zdjął kapelusz i powinszował swemu dawnemu znajomemu téj zmiany w jego okolicznościach.

„A cóż, nieprawdaż, że lepiéj od ciebie mieszkam.“

„Bez wątpienia;“—odrzekł Signoret—„nie ma tu ani jednego pokoju w tym pałacu, któryby nie przewyższał swoją wartością całéj naszéj wsi Fau.“

„Ba! Jeszcześ nie wszystko widział. Spojrzno tędy, mój przyjacielu; widzisz tę piękną rzekę Sekwanę i Pontneuf, widzisz wieżę do Nesle, owe zielone wyspy w pośrodku; widzisz tam zamek Tuileryów; i spiczaste wieżyczki starożytnego St. Germain, i owe niebotyczne wieże, sterczące z samego środka miasta, jak maszty ogromnego okrętu; widzisz tę niezmierzoną okiem przestrzeń domów i pałaców?—Wszystko to warto tyle, nieprawdaż, co owe pola, lasy i winnice, któreś mi przy pożegnaniu pokazywał? A to wszystko jest własnością owych podartych sukni, które niegdyś przy twoim kominku się suszyły.“

„Któż ty więc jesteś?“

„Henryk IV.“

Signoret rzucił się niemo do nóg Królowi, a gdy wreszcie przytomność odzyskał, zaczął się niezgrabnie tłómaczyć, iż się tak poufale z Jego Królewską Mością obchodził.

Henryk IV, bawił się jakiś czas jego prostaczym kłopotem, a w końcu ozwał się w swoim poufnym sposobie do Signoreta:

„Jak widzę, mój stary przyjacielu, zrobiłeś się bardzo skromnym od owego czasu, gdyśmy razem w Fau wieczerzali. Miałożby to może ztąd pochodzić, żem ja teraz bogatszym? Mówże do licha: wszakżeś mi jeszcze nie powiedział, po coś tu przyszedł.“

Signoret wstał powoli, wsparł się na lasce i wynurzył królowi powód swojéj wędrówki do Paryża.

„Ah, ci wielcy panowie montaubańscy“—ozwał się Henryk IV—„nie chcą dozwolić, aby im chłop burmistrzował, poczekaj, nauczę ja ich skromności.“

Na to wziął Henryk IV. pióro i napisał natychmiast list do Szeneszala. Poczem spojrzał na Signoreta i rzekł:

„Teraz wymień mi mój przyjacielu, co sobie życzysz. Żądaj jakiéj łaski.“

„Sire,“—odpowiedział Signoret, przybierając dawną powagę—„zatrzymaj swoje łaski dla tych, którzy potrzebują być przekupywani łaskami, aby cię kochać.“

„Jak Bóg żywy, pięknie powiedziano; lecz na koronę Francyi! nie wyjdziesz bez daru z Luwru. Chcesz być szlachcicem?“

„Nie Sire.“

„Chcesz może wszystkie daniny wsi Fau mieć dla siebie?“

„Nie.“

„Tamże do licha z twojemi „nie“ i „nie“! Musisz koniecznie coś przyjąć.“

„Ha, jeźli Wasza Król. Mość koniecznie łaskę mi chcesz wyświadczyć, miałbym trzy prośby.“

„Najprzód ci je przyrzekam.“

„Po pierwsze, pozwól mi Królu, abym mógł wino zbierać kiedy mi się podoba.“

„Gdyby wszyscy moi dworacy tobie podobni byli, pewniebym nie zubożał. Cóż daléj?“

„Daléj, Sire, racz napisać tu na papierze,“-- ozwał się Signoret z cicha -- „aby, gdy dziki pola Signoreta pustoszyć będą, wolno mu było ubić niekiedy dzika, nie lękając się szubienicy.“

Henryk IV. napisał z uśmiechem o co był proszony.

„A po trzecie, Sire, dołącz do swego podpisu, iż mię przyjacielem nazwałeś. Będę dumniejszym z tego, niż gdybym został szlachcicem, lub otrzymał w darze to wszystko, coś mi W. Król. Mość z balkonu tu pokazywał.“

„V e n t r e s a i n t g r i s!“ zawołał Król, aż do łez rozczulony. „Signoret!“ Takiego jak ty człowieka nie widziałem jeszcze tu w tym pałacu. Bądź zdrów, mój przyjacielu; masz rozum i serce, jakich przyjaciołom królewskim potrzeba.“

Signoret wziął Henryka IV. za rękę, uścisnął ją serdecznie, otarł sobie oczy, rozpiął trzy guziki u swojej kapoty, i wyszedł z Luwru tak spokojnie i swobodnie, jak gdyby ze swego własnego domu. W krótce wrócił do Fau.

Przechodząc przez Montauban, doręczył Seneszalowi list Królewski. We trzy dni późniéj zbiegła się cała ludność z okolic do Montauban, przypatrzyć się niezwykłéj uroczystości. Byłato świetna kawalkada, na któréj czele jechał sam pan Seneszal z pięcioma burmistrzami, ubranemi w długie przepyszne szaty z czarnemi i czerwonemi rękawami, za niemi postępowało sześciu woźnych w czerwonych płaszczach, z niebieskiemi laskami o złotych liliach w ręku--wszyscy wraz z niezliczonym ludem, prowadzili Signoreta śród nieustannego bicia w kotły, na ratusz montaubański.

Henryk IVty dotrzymał słowa, jego przyjaciel, chociaż kmieć prosty, burmistrzował mieszczanom w Montauban.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Stycznia.

Skrzyński Alexander ob., Jordan Hermolaus ob., Tscherewin jenerał ces. ros., Dreszer kuryer ces. ros., z Polski; -- Stebnicki Felix ob., Kosakiewicz, Zarowska z córką, z Galicyi; -- Gerlach Grzegórz, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Olszewski Wincenty ob., Potulicki Kazimierz hr., Tuchowicz Kasper ob., Klińska Marya ob., do Polski; -- Czarnocki Augustyn, do Galicyi; -- Scherr-Thos hr., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Prawnie zajęte ruchomości to jest: sprzęty domowe, chomonta krakowskie i angielskie, torby myśliwskie, sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą w gmachu Sukiennicach w Rynku Głównym M. Krakowa w dniu 23 b. m. i r. o godzinie 10 z rana, to jest w Piątek. Chęć kupna mający zechcą się zejść na czas i miejsce oznaczone, zaopatrzeni w gotowe pieniądze.

Kraków d. 20 Stycznia 1846 r.

Karol *Kojsiewicz* K. S.

Prawnie zajęte ruchomości jako to: siodło angielskie z strzemionami, butów par dwie, czaprak z sukna białego z bokami i spodnie kortowe, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi Sądowéj dnia 23 Stycznia r. b. o godzinie 11 z rana w Sukiennicach Miasta Krakowa za gotową zapłatę w monecie srebrnéj *courant.*

Kraków dnia 19 Stycznia 1846 r.

Paweł *Więckowski* K. S.

Doniesienia prywatne.